

## MICHAŁ STANOWSKI

ur. 1963; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Warszawa, II wojna światowa, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, II wojna światowa, PRL, udział w powstaniu warszawskim, wydobywanie z seminarium duchownego przez władzę ludową, pobyt w więzieniu

### „Był cholernym legalistą”

[Prokurator: Oskarżony (Adam Stanowski) dążył do obalenia obecnego ustroju przemocą.

Adam: Nie przemocą.

Prokurator: Ale przecież oskarżonemu nie podoba się ustrój Polski Ludowej?

Adam: Nie podoba mi się.

Prokurator: Więc jak oskarżony wyobraża sobie jego zmianę?

Adam: Po prostu – kiedy Sejm, większością posłów, uchwali zmianę na inny ustrój.

Prokurator – mocno poirytowany – krzyczy: Milczeć! To jest niemożliwe, do tego nigdy nie dopuścimy!]

To jest chyba ważne, jeśli chodzi o ojca. Ojciec był cholernym legalistą. To też trzeba zrozumieć. On był powstańcem warszawskim – mając lat siedemnaście. Był pierwszego dnia ranny, spalony w siedemdziesięciu procentach przez butelki z benzyną, które wybuchły na nim. Z jednej strony on całe [powstanie] przeżył, mimo że był przekonany, że zginie. Myślę, że miał poczucie winy wobec ludzi, których on uznawał za swoich przyjaciół, szefów, dowódców. Oni zginęli, a on nie. Oni byli lepszymi – zginęli. A on nie. I myślę, że całe jego życie to było spłacanie długu wobec tamtych, którzy nie przeżyli. Natomiast drugi aspekt tego wydarzenia był taki, że on nigdy nikogo nie zabił. Gdyby nie zapalił się pierwszego dnia powstania, to na pewno, mając broń w ręku, nie jedną osobę by zabił. I on był w jakiś sposób (to jest paradoksalne) szczęśliwy, że nikogo nie pozbawił życia – nawet swojego wroga.

Ojciec był osobą głęboko wierzącą. Władza ludowa wyciągnęła go z seminarium – chciał być księdzem. A on całe życie z otwartą przyłbicą głosił to, w co wierzył i ponosił za to konsekwencje. On i my wszyscy razem z nim. Myślę, że jest to bardzo charakterystyczne, że mówię o tym legalizmie i o tym, że on nie chciał nikogo zabijać. Nigdy. [Nawet] kiedy siedział w więzieniu i w celi okazało się, że mają kapusia.

Wiedzieli, kto nim jest. Normalnie kapusia się zabijało. Nie wiem jak, ale po prostu się go likwidowało. A ojciec powiedział: „Słuchajcie, dajcie mi tydzień”. I codziennie wieczorem na dobranoc opowiadał gawędę: o strachu i odwadze, o byciu dzielnym i odpowiedzialnym, o miłości do innych i zaufaniu. I w pewnym momencie ten facet zaczął płakać. Wszystko im powiedział, że go zmusili i tak dalej. Taki był ojciec.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-02-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Joanna Majdanik, Janka Kowalska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"